

AMELIA KOWALSKA

# DEVILISH LOVE

„Zabrała ode mnie coś, co dostałem od ojca. Zło”.

Devilish #2



Copyright © 2023  
Amelia Kowalska  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Julia Deja

**Korekta:**

Alicja Szalska-Radomska

Joanna Boguszewska

Barbara Hauzińska

**Redakcja techniczna:**

Paulina Romanek

**Projekt okładki:**

Paulina Klimek

**Autor ilustracji:**

Marta Michniewicz

**Druk i oprawa:**

Abedik S.A.

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8320-843-5

**AMELIA KOWALSKA**

# **DEVILISH LOVE**

**DEVILISH #2**

**OŚWIĘCIM 2023**

## **OSTRZEŻENIE**

Książka porusza wrażliwe tematy i nie jest przeznaczona dla wszystkich czytelników. Więc jeśli jesteś osobą wrażliwą – odpuść sobie tę lekturę, ponieważ może źle na Ciebie wpłynąć. Napotkasz tutaj problemy psychiczne, próby samobójcze, przemoc i wiele innych trudnych opisów. Relacja między głównymi bohaterami w pewnych momentach nie powinna być przez Ciebie romantyzowana.



**DEDYKACJA**

*NIGDY NIE ZAPOMINAJCIE O TYM,  
ŻE JESTEŚCIE WARTOŚCIOWI.  
NIGDY.*

## PROLOG



Moje życie nie było ciekawe. Żyłam w nieprzerwanym kole: budziłam się, szłam do szkoły, wracałam do domu i za jakiś czas szłam spać. W towarzystwie przyjaciół byłam tą cichą, nudną dziewczyną. I już nie wierzyłam, że to wszystko ulegnie zmianie. Byłam pewna, że moja egzystencja pozostanie nudna i nie ozdobię jej niezapomnianymi wspomnieniami. Jednak zmieniłam zdanie, gdy zjawił się on.

Bo wraz z nim przyszedł chaos, który z dnia na dzień podobał mi się coraz bardziej.





## ROZDZIAŁ PIERWSZY



### MADISON

Noah jest w tragicznym stanie.

Na liczniku widniało sto osiemdziesiąt, drżące dłonie mocno oplatały skórzaną kierownicę, a w serce wbijało się miliard igieł, przyprawiających mnie o niesamowity ból w klatce piersiowej. Co chwilę zerkałam w ekran swojego telefonu, na którym miałam ustawioną nawigację. Było już po trzeciej, a pogoda do jazdy samochodem nie była najlepsza. W przednią szybę uderzały krople deszczu, z sekundy na sekundę coraz mocniej. Ale nie skłaniało mnie to do zwolnienia, nie, gdy on leżał w szpitalu. W tragicznym stanie. Co jakiś czas wyprzedzałam inne pojazdy, które niejednokrotnie trąbiły na mnie w odpowiedzi. Nie przejmowałam się niczym. *Bałam się o niego*. Żółć podchodziła mi do gardła, a ja czułam, że za chwilę tutaj zejść. Nie wiedziałam, jakich dokładnie informacji mogę się spodziewać.

Za nic w życiu nie pogodziłby się z kalectwem; może i krótko się znaleźmy, jednak wiedziałam, że akurat tej jednej rzeczy nigdy nie przetrawi. Jego motorem napędowym była adrenalina. To na wyścigach spędzał większość swojego czasu, bo tam czuł się dobrze i mógł wyładować negatywne emocje. Miałam cholernie dużo pesymistycznych wizji, głowa pękała mi z bólu, a po policzkach spływały łzy, jedna za drugą.

Po dobrej godzinie byłam już na miejscu. Błyskawicznie zgasiłam silnik i wyszłam z auta po kilku sekundach. Zablokowałam drzwi pilotem i biegiem udałam się w stronę wysokiego budynku. Po wejściu do środka skierowałam się do recepcji, przy której, o dziwo, nie było kolejki. Nerwowo starłam łzy z twarzy, kiedy zza okienka wyłoniła się starsza kobieta o siwych włosach.

– Dobry wieczór, ja do narzeczonego. Miał wypadek samochodowy, nazywa się Noah Woods – skłamałam, ponieważ, gdybym tego nie powiedziała, za żadne skarby by mnie do niego nie wpuścili. Kobieta otaksowała mnie wzrokiem, a po chwili spojrzała na kartę pacjentów. – Muszę wiedzieć, co z nim jest.

Westchnęła ciężko, po czym zsunęła z nosa okulary. Nachyliła się do okienka i złączyła dłonie, uważnie na mnie spoglądając.

– Złamany obojczyk, pęknięte żebro i wstrząs mózgu, ale nie jest on na tyle rozwinięty, by towarzyszył pani narzeczonemu zbyt długo. Rozcięcie łuku brwiowego i miejscowe obicia. Pan Noah Woods leży w sali dwieście trzydzieści sześć. Proszę przedstawić się pielęgniarce, która znajduje się na jego piętrze i zapewne wpuści panią do sali – poinformowała, a moje serce zabiło szybciej, gdy usłyszałam o wszystkich obrażeniach, które towarzyszyły Noahowi.

– Bardzo pani dziękuję – odpowiedziałam drżącym głosem, a następnie zerwałam się w stronę wind. Wcisnęłam przyciski przy wszystkich możliwych i weszłam do tej, która jako pierwsza się otworzyła.

Po dotarciu na odpowiednie piętro ruszyłam przed siebie, dostrzegając szatyna siedzącego na jednym z krzesel. Łokciami opierał się o kolana, a twarz miał schowaną w dłoniach. Zająłam miejsce obok niego i objęłam go ramieniem. Usłyszałam cichy szloch, co uderzyło we mnie z podwójną siłą. Nic nie bolało mnie bardziej od widoku, w którym mężczyzna wylewał słone łzy.

– Dalej nic – wyszeptał. W jego głosie mogłam wyczuć strach.  
– Lekarze ciągle tam łążą i nie raczą mi powiedzieć, co do-

kładnie się dzieje. Czemu nie mogą go wybudzić?! – krzyknął z bezradności. Mocniej przyciągnęłam go do siebie i oparłam głowę o jego ramię. Przesuwałam palcami to w górę, to w dół, a z moich oczu popłynęły kolejne łzy.

– Spokojnie, wszystkiego się dowiemy, Will – wymamrotałam, wolną rękę kładąc na jego udzie, przez co chłopak błyskawicznie się spiął. – Najważniejsze, że żyje. Jest silny, na pewno niedługo się wybudzi.

– Boże, on tego nie przetworzy, kiedy dowie się o wszystkich urazach. Pęknięte zebro, złamany obojczyk, wstrząs, kurwa, mózgu?! – ryknął kolejny raz, a po chwili odkrył twarz i popatrzył mi w oczy. Jego były całe zaczerwienione, a na policzkach widniały wilgotne ślady po łzach. – Idź do niego.

– William...

– Idź do tej choleralnej baby i przedstaw się jako jego narzeczona – wycedził przez zęby z ogarniającym go gniewem. – Idź, proszę. Zaczekam tutaj.

Westchnęłam ciężko, jednak po chwili skinęłam głową i podniosłam się z plastikowego krzesła, by podejść do małej recepcji. Przy ladzie stała wysoka brunetka, która gapiała się na ekran telefonu. Uniosła na mnie wzrok, kiedy się zbliżyłam.

– Dobry wieczór, jestem narzeczoną pana Noaha Woodsa. Czy mogłabym do niego wejść chociażby na dwadzieścia minut? – zapytałam, wpatrując się w jej oczy z ogromną nadzieją, że się zgodzi.

– Pewnie, może tam pani być tyle, ile będzie trzeba. Gdybym była na pani miejscu, również chciałabym być przy swoim narzeczonym – odpowiedziała ze zrozumieniem i współczuciem. Posłała mi bardzo słaby uśmiech, co odwzajemniłam.

– Bardzo pani dziękuję – powiedziałam cicho, a następnie powędrowałam do sali, w której leżał Noah.

Ostrożnie weszłam do środka, biorąc głęboki wdech. Zamknęłam za sobą drzwi, po czym obróciłam głowę w stronę szpital-

nego łóżka, na którym leżał śpiący Noah. Po pomieszczeniu rozchodził się odgłos pikającego kardiomonitora. Chłopak był podłączony do kroplówki, jego twarz oraz ręce były strasznie blade, niemalże białe. Podeszłam do łóżka, a zaraz po tym zajęłam miejsce na białym krzeselku, spoglądając na twarz mężczyzny. Byłam pewna, że za moment na mnie spojrzy i obdarzy tym swoim uśmiechem, który był dla mnie najpiękniejszy.

*Jednak nie spojrział.*

Złapałam go za dłoń, obserwując jego klatkę piersiową, która delikatnie unosiła się i zaraz opadała. Sunęłam wzrokiem po gipsie usztywniającym obojczyk bruneta. Gładziłam palcami zimną skórę. Ponownie spojrzałam na jego twarz – pod okiem miał niewielki siniak, a na łuku brwiowym znajdował się opatrunek. Przymknęłam na chwilę powieki, nabierając więcej powietrza do płuc. Odczuwałam ból. Jakbym sama miała podobne obrażenia. Noah Woods nie wyglądał teraz jak Noah Woods.

Po dłuższej chwili wsunęłam się na szpitalne łóżko obok niego. Położyłam dłoń na jego torsie, a głowę na niewygodnym materacu. Wpatrywałam się w materiał białej koszulki, którą prawdopodobnie założyli mu lekarze.

– Boję się o ciebie – wyszeptalam, gdy po policzku spłynęła mi kolejna łza. Pociągnęłam nosem i wtuliłam się w jego ciało, lecz byłam ostrożna, by nie użyć zbyt dużej siły i nie narazić go na dodatkowy ból.

Po tych słowach zdałam sobie sprawę, że Noah Woods stał się dla mnie kimś cholernie ważnym. Ta świadomość była dla mnie abstrakcją. Przecież go nienawidziłam, przecież nim gardziłam.

Po jakichś trzydziestu minutach usłyszałam, jak mężczyzna z sykiem nabiera powietrza do płuc. W mgnieniu oka poderwałam głowę i uniosłam wzrok na bladą twarz bruneta. Jego powieki mocno się zacisnęły, a parę sekund później powoli rozchyliły. Przez moment rozglądał się po otoczeniu, aż ostatecznie jego wzrok spoczął na mnie.

Wydawał z siebie ciche jęki, które były przepętnione bólem i cierpieniem. Co chwilę zamykał oczy, chcąc poruszyć chociażby ręką, jednak nie miał na to siły. Przełknęłam ciężko ślinę, zmieniając pozycję na siedzącą. Odrobinę mocniej objęłam jego dłoń i wyczekiwałam na choćby jedno słowo z jego ust.

– Boli... – wymruczał pod nosem, delikatnie poruszając głową. – M... Maddy? – zapytał niepewnie, a jego powieki rozchyliły się na tyle, by mógł mnie dokładniej widzieć.

– Ciii... – wyszeptałam, po czym zaczęłam gładzić kciukiem jego policzek. – To ja, spokojnie, jestem tu z tobą. – Przełknęłam ciężko ślinę, bo w gardle powstała bolesna gula.

– Dlaczego... dlaczego tu jesteś? – zadał kolejne pytanie, ponownie rozglądając się po pomieszczeniu. W końcu dostrzegł kardiomonitor. – Zabierz mnie stąd. – W jego głosie rozbrzmiał potężny strach. – Błagam, zabierz mnie stąd – wykrztusił, a po dłuższej chwili po jego policzku spłynęła łza.

*Pierwszy raz zobaczyłam łzy u Noaha Woodsa.*

– Proszę... ja... – Nie dokończył. Jego oddech nagle przyspieszył, był głośny i naprawdę niespokojny. Z trudem wyrwał dłoń z mojego uścisku i przycisnął ją do klatki piersiowej. Zmarszczyłam brwi i z przerażeniem zerwałam się z łóżka. Chciał coś z siebie wykrztusić, ale nie był w stanie, dlatego od razu pobiegłam po pomoc. William wyrwał się w moją stronę, gdy tylko mnie zobaczył. Kobieta za ladą również wbiła we mnie spojrzenie.

– Niech pani mu pomoże, on nie może oddychać! – krzyknęłam i z trudem przełknęłam ślinę.

Od razu opuściła recepcję i podążyła w stronę sali, jednak nie pozwoliła mi wejść ze sobą do środka. Zamknęła za sobą drzwi, a ja wplątałam palce we włosy i pociągnęłam za ich końcówki.

– Co się stało, Maddy? – zapytał Will, zanim złapał mnie za ramiona i spojrzał mi prosto w oczy.

– Wybudził się, ale kiedy dotarło do niego, że jest w szpitalu, spanikował i nie mógł wziąć kolejnego wdechu – wyjaśniłam

przeżrana. – On... on się czegoś bał, William. – Po tych słowach zamknął mnie w uścisku, opierając swoją głowę o moją. Zaciśnęłam palce na materiale jego kurtki i wypuściłam z siebie głośny szloch. – Był przestraszony, Will, ja...

– Spokojnie – wyszeptał, gładząc moje plecy.

Po chwili naszą uwagę przykuło trzech lekarzy, którzy wparowali do sali, gdzie leżał Noah. Usłyszeliśmy także krzyk mężczyzny połączony z głośnym płaczem.

– Co się z nim dzieje? – zapytałam z przerażeniem. – Idę tam – rzuciłam, chcąc wyrwać się z uścisku Williama, jednak ten nie pozwolił mi odejść i złapał mnie jeszcze mocniej, by przycisnąć do swojego spiętego ciała.

\*\*\*

Było już po piątej, a żaden z lekarzy nie chciał nas wpuścić do sali. Co chwilę do niego zaglądali – już nie krzyczał ani nie płakał. Panowała tam cisza, która cholernie mnie przerażała. Tak bardzo chciałabym wiedzieć, dlaczego nagle wpadł w taką panikę, gdy tylko zobaczył kardiomonitor. Był cholernie przestraszony, pierwszy raz ujrzałam w jego oczach lęk. Pierwszy raz widziałam, jak płacze. Jak odczuwa ból. Wówczas miałam wrażenie, jakby wbijali w moje ciało miliard igieł.

Po chwili podeszła do nas wysoka kobieta, która wcześniej wpuściła mnie do Noaha. Oderwałam głowę od ramienia Williama i spojrzałam na nią. Splotła dłonie i cicho westchnęła.

– Z pani narzeczonym jest już dobrze, podaliśmy mu leki uspakajające. Miał atak paniki. Właśnie zasnął, więc najlepiej będzie, jeśli odwiedzą go państwo rano. Po pierwszej po południu będzie już po wszystkich badaniach – poinformowała z powagą na twarzy. Oboje skinęliśmy głowami na tę informację.

– Mogłabym się chociaż pożegnać? – zapytałam z nadzieją, gdy już chciała odejść.

– Tylko proszę tam nie siedzieć za długo – zgodziła się, po czym udała w stronę recepcji.

– Idź, ja zaczekam – mruknął cicho Will, spoglądając na mnie. Przytaknęłam, a następnie podniosłam się z krzesła.

Po wejściu do środka podeszłam do łóżka, na którym leżał mężczyzna. Jego klatka prawie niewidocznie poruszała się w górę i w dół. Nachyliłam się i ujęłam w dłonie jego bladą twarz. Coś podpowiedziało mi, że bym to zrobiła, dlatego złożyłam delikatny i czuły pocałunek na jego czole. Przejechałam kciukiem po policzku i posłałam mu zmartwiony uśmiech.

– Dobranoc, mój bohaterze – wyszeptalam, pozwalając sobie na jeszcze jedną zabłąkaną łzę.

Noah Woods był moim bohaterem. W jakimś stopniu jego obecność mi pomagała, czułam się w końcu potrzebna. Czułam, że żyję. Wprowadził mnie w swój chaos, który na początku mi się nie spodobał.

*Jednak teraz wiedziałam, że już na zawsze chcę w nim żyć.*

Gdy się pojawił, wszystko się zmieniło. Zaczęłam szczerze się uśmiechać i odżyłam. Pomógł mi wyjść z tego bagna, w którym tkwiłam od prawie dwóch lat. Dzięki niemu polubiłam towarzystwo innych ludzi. Nie robili na mnie złego wrażenia, chciałam przy nich być. Bo bez nich czułam się znowu samotna.

I w tej chwili przypominałam sobie słowa siostry. „Wytrwasz jeszcze więcej, aż w końcu znajdziemy to jedno światło, które zmieni twoje życie na lepsze”. Moim światłem był on, Noah Woods. To on zmienił moje życie na lepsze. Byłam tego pewna i mogłabym to wykrzyczeć, by wszyscy wiedzieli, że to on był moim bohaterem i światłem rozjaśniającym moje koszmarne życie.

– Chodź, powinnaś się przespać. – W progu stanął William, który sam wyglądał na okropnie zmęczonego. – Zatrzymamy się w jakimś hotelu, w porządku?

– Dobrze, napiszę tylko do taty – oznajmiłam, ostatni raz zerkając na śpiącego bruneta. Ostatecznie pomaszerowałam w stro-

nę wyjścia i opuściłam pomieszczenie razem z Williamem, po czym zamknęłam ostrożnie drzwi.

– Będzie dobrze, on zawsze był silny – wyszeptał, obejmując mnie silnym ramieniem. – Wiesz, że zawsze mówiliśmy na niego z mamą Gumiś? – wypalił i parsknął cichym śmiechem, a ja słabo się uśmiechnęłam i zmarszczyłam brwi. – Wkurzało go to, a my się z niego śmialiśmy.

– Czemu Gumiś? – spytałam z niezrozumieniem.

– To wie tylko nasza mama. Nigdy nie powiedziała, czemu nazywała Noaha Gumisiem.

*Obaj bardzo za nią tęsknili...*